

## ZIELONE BAJKI BERNIEGO SANDERSA, CZYLI O GREEN NEW DEAL [KOMENTARZ]

---

Bernie Sanders, amerykański senator ubiegający się o nominację Partii Demokratycznej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w USA, opublikował w czwartek swój program energetyczny o nazwie Green New Deal. Czytając zawarte w nim postulaty nie sposób nie odnieść wrażenia, że polityk ten postawił na klimatopopulizm.

### Obywatel Sanders

„Kryzys klimatyczny to nie tylko największe wyzwanie, przed którym stoi nasz kraj; to również największa szansa na budowę bardziej sprawiedliwej i równej przyszłości, ale działać musimy natychmiast” – takimi słowami otwiera swój program energetyczny Bernie Sanders. Ten posiadający polskie korzenie 77-letni senator ze stanu Vermont mógłby zostać określony „amerykańskim Januszem Korwin-Mikkem à rebours” – jest on zadeklarowanym socjalistą, zaangażowanym już od wczesnej młodości w rozmaite grupy i organizacje lewicowe, który na swojej liście postulatów miewał dość radykalne propozycje pokroju legalizacji narkotyków, likwidacji CIA czy wydłużenia pasów wjazdowych na autostrady celem pomocy autostopowiczom.

Choć poglądy Sandersa przechodziły pewną ewolucję w miarę postępów jego kariery politycznej, to nie wyzbyły się swoistego lewicowego radykalizmu. W prawyborach prezydenckich poprzedzających bój o Biały Dom w 2016 roku polityk ten m.in. krytykował układy o wolnym handlu oraz domagał się uspołecznienia uczelni wyższych, postulując potrzebę budowy „państwa dobrobytu”. Jako ciekawostkę można wskazać, że Sandersa poparła oficjalnie polska partia Razem.

Prawybory Demokratów sprzed trzech lat wygrała jednak Hillary Clinton, która następnie w spektakularny sposób przegrała rywalizację o Biały Dom z kandydatem Republikanów Donaldem Trumpem. Jednak w przyszłym roku Amerykę czekają następne wybory prezydenckie, co znaczy, że największe partie ponownie będą wyłaniać najlepszych przedstawicieli do walki o fotel prezydencki. W szranki o nominację Partii Demokratycznej ponownie staje Sanders.

Droga do sukcesów politycznych – zwłaszcza dla Demokratów - może wieść tym razem przez kwestie klimatyczno-energetyczne. W kwietniu telewizja CNN poinformowała, że dla wyborców tej partii jedną z najważniejszych kwestii jest sprawa zmian klimatu. Dostrzegł to sam Bernie Sanders, który w czwartek 22 sierpnia opublikował na swych stronach kosztujący ponad 16 bilionów dolarów program Green New Deal.

### Nowy wspaniały świat

Co zawiera ten projekt? Przede wszystkim, Sanders stawia sobie cel 100% OZE w elektroenergetyce i transporcie już w roku 2030, zaznaczając, że pełna dekarbonizacja gospodarki USA nastąpi w 2050 roku.

Żeby to osiągnąć, Sanders planuje „zbudować wystarczająco dużo mocy w źródłach odnawialnych, by zaspokoić potrzeby narodu”, podkreślając jednocześnie, że zamierza „zaprzestać budowy nowych elektrowni jądrowych” oraz „wprowadzić moratorium na licencjonowanie przedłużania pracy” obecnych jednostek tego typu. Sanders nazywa energetykę jądrową „fałszywym rozwiązaniem”.

Z kolei transport ma zostać „w pełni zelektryfikowany i zdekarbonizowany”, m.in. poprzez dopłaty do zakupów samochodów elektrycznych, rozbudowę infrastruktury dla elektroaut czy budowie kolei wysokich prędkości.

Sanders zamierza zmniejszyć emisje USA o 71% do 2030 roku, obiecuje też stworzenie 20 milionów etatów m.in. w jednostkach energetyki odnawialnej, budownictwie i przemyśle stalowym oraz motoryzacyjnym.

Całość inwestycji w Green New Deal ma osiągnąć poziom 16,3 bilionów dolarów, co według Sandersa zwróci się w ciągu zaledwie 15 lat. Sanders porównuje pracę, którą trzeba wykonać w kwestii przeformowania amerykańskiej gospodarki do działań prezydenta Franklina Delano Roosevelta, któremu udało się przestawić moce produkcyjne Stanów Zjednoczonych na tory wojenne, walcząc zarówno w Europie jak i na Pacyfiku.

## **Zielone barwy kampanii**

Biorąc pod uwagę główne postulaty Sandersa nie sposób nie odnieść wrażenia, że jego program energetyczno-klimatyczny to czystej wody populizm (konkretnie: klimatopopulizm). Sanders roztacza przed odbiorcami wspaniałą wizję: oto w ciągu zaledwie dekady USA przestawią energetykę i transport na źródła odnawialne (to nic, że obecnie – według informacji Międzynarodowej Agencji Energii – amerykańska energetyka generuje z OZE tylko 17% prądu, a transport w 92% oparty na ropie naftowej), zdekarbonizować całkowicie Stany Zjednoczone już w 2050 roku (to nic, że obecnie są one drugim po Chinach emitentem CO<sub>2</sub>, odpowiadającym za produkcję ok. 5 mld ton tego gazu rocznie) i zelektryfikować transport (to nic, że samochody elektryczne jako produkt znajdują zainteresowanie tylko najbogatszych warstw społeczeństwa i nie stanowią obecnie żadnego zagrożenia dla aut o napędzie spalinowym). Te wszystkie propozycje mają zostać sfinansowane astronomiczną kwotą ponad 16 bilionów dolarów, która pochodzić ma z kieszeni opodatkowanych krezusów, czyli dużych korporacji (takie zapewnienie jest wygodną receptą na wszystkie niewygodne pytania o finanse, bo przecież wiadomo, że według lewicy opodatkowanie największych firm może rozwiązać dowolny problem finansowy).

Do tego wszystkiego Sanders zamierza najwyraźniej naginać prawa fizyki, bo gospodarki pokroju Stanów Zjednoczonych nie są obecnie w stanie zaspokoić swych potrzeb energetycznych źródłami odnawialnymi (nawet posiadając warunki do rozwoju hydroenergetyki). Gdyby polityk ten spojrział na to, co dzieje się z chińską czy niemiecką energetyką, to prawdopodobnie straciłby swą wiarę w OZE. Zarówno Chińczycy jak i Niemcy, inwestując ogromne środki w źródła odnawialne, nie potrafią oprzeć sektora generacji energii tylko na tej technologii („rekordem” RFN w tej kwestii jest maj 2018 roku, kiedy to źródła odnawialne były w stanie zasilać cały kraj przez... kilka godzin i to pomimo ogromnych nakładów na takie jednostki, mających sięgnąć w 2022 roku 680 miliardów euro).

Sanders uważa, że problem OZE rozwiąże jego program StorageShot, czyli zwiększenie nakładów na badania dotyczące magazynów energii. „Drastycznie zmniejszymy koszty składowania energii” – pisze w swym Green New Deal. Jednakże nic nie wskazuje na to, by technologia wielkoskalowego i długotrwałego składowania energii rozwinęła się w taki sposób, by zapewnić Stanom Zjednoczonym miks energetyczny w postaci 100% OZE. Sanders uważa jednak, że jest to możliwe – cóż, papier przyjmie wszystko.

Senator z Vermont, starając się wyjść na polityka zatroskanego o klimat, stawia się jednak po przeciwnej stronie barykady niż ta, gdzie staje nauka. Osoby znające raporty Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC) mogą zdziwić się, że Green New Deal skreśla energetykę jądrową, czyli tę technologię, którą Panel uważa za praktycznie niezbędną do wyhamowania zmian klimatycznych.

Te wszystkie wady nie przeszkadzają Sandersowi snuć swoich fantazji i tworzyć z nich lep na wyborców, którym leży na sercu dobro klimatu. Niestety, Green New Deal okazuje się być jedynie przynętą, wytworem klimatopopulizmu, zjawiska, które znamy także w Polsce m.in. za sprawą Wiosny Roberta Biedronia.

W dobie autentycznego kryzysu klimatycznego warto jednak odrzucić miłe dla oka slogany i skupić się na poszukiwaniu tych rozwiązań, które stanowią realny do osiągnięcia cel.